Nr. 42. Nowy Targ, dnia 24 października 1915 r. Rok III.

1915

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor, w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

OD WYDAWNICTWA:

Zwracamy się do Szanownych Czytelników, aby wyrównali zaległą prenumeratę. Wszystko drożeje, my cen na razie nie podnosimy, mimo, że papier podwójnie podrożał. Prosimy tylko, aby ci, co są winni za gazetkę zapłacili, a biedę dalej pchać będziemy.

Trzecia pożyczka wojenna!

Obecnie rząd nasz zaciąga dalszą wewnętrzna pożyczkę. Dziś, gdy w bankach jest od pieniędzy mały dochód, to rząd płaci z góry 5 i pół procent. Pożyczyć rządowi pieniędzy jest nietylko obowiązkiem każdego obywatela, mającego pieniądze, lecz jest także dobrem umieszczeniem oszczędności. Powiatowa Kasa Oszczędności przyjmuje zgłoszenia na pożyczkę.

Nie trwońcie pieniędzy!

Myśmy chwała Bogu dzięki opiece boskiej i waleczności naszej armii nie doznali najazdu rosyjskiego. Dzięki temu na czas dostaliśmy pieniądze za konie i bydło, obsialiśmy pola i co się urodziło pochowaliśmy i chowamy jeszcze do całych domów. Rząd ma dość pieniędzy, bo regularnie wypłaca zasiłki rodzinom za mężów, stojących w polu. Pieniędzy u nas chwała Bogu nie brakuje jeszcze. Ale temi pieniądzmi, które są u nas, należy mądrze rządzić. Czasy, które nadchodzą, będą coraz cięższe, bo drożyzna grozi na wszystkich polach.

Z tego powodu należy się z grajcarem liczyć. Nie wydawać pieniędzy na drogie chustki i szeleszczące spódnice, tylko chodzić w tem, co w skrzyni leży schowane z dawniejszych czasów. Bo wydawanie pieniędzy na szumne ubiory w tym czasie, kiedy w innych stronach naszej ziemi ludzie padają z głodu i kiedy nie mają nawet co na siebie włożyć, to jest obrazą boską. Jak się ma jaki grosz uskładany, to najlepiej go przechować w kasie, albo dać rządowi, jako pożyczkę. Bo mogą nadejść takie czasy, że o grosz będzie ciężko — a wtedy z gotowego można w potrzebie ubrać. Nie żałować należy pieniędzy wtedy, kiedy chodzi o ratunek ludzi przed głodową śmiercią i przed zimnem. Kto daje na głodnych braci naszych spełnia nietylko narodowy obowiązek, ale także zyskuje błogosławieństwo Boże, — albowiem obecny Papież udziela swego błogosławieństwa tym wszystkim ludziom, którzy niosą ratunek ginącej ludności.

Bieda już zaziera na dobre do tych, co przeszli najazd wojenny i to w czasie, kiedy nie powinno jeszcze niczego brakować. Co nam przyniesie zima i wiosna, Bóg raczy wiedzieć, i na te ciężkie czasy schowajmy pieniądze — jakie mamy. Gdyby się zaś wojna skończyła, to i tak pieniądz będzie potrzebny. Czy to gruntu dokupić, czy inwentarz do chałupy i stajni sprawić, to się pieniądz przyda. Gazeta o wszystkiem, co ludności może przynieść pożytek myśli i pisze i ludzie za to mają do gazety zaufanie. W zeszłym roku o tym czasie nawoływała gazeta do ostrożności z żywnością i ludzie za radę dziękowali, teraz przestrzegamy przed marnowaniem grosza.

Wojna światowa.

Na widowni walk zjawił się już nowy towarzysz broni, jakim jest armia bułgarska. Wskutek tego liczba wojen powiększyła się znacznie — bo Bułgarya, atakując Serbię, wypowiedziała temsamem wojnę Rosyi, Francyi, Anglii, Włochom, Czarnogórze i Belgii. Im wojna dłużej potrwa, to na końcu będą się zjawiać nowi sojusznicy, by przy ogólnem regulowaniu granic coś zyskać.

Wystąpienie nowego sojusznika do boju po stronie Austro Węgier i Niemiec zostało przez ludność obu państw powitane z niekłamanemi uczuciami. Nadzieja szybkiego i szczęśliwego ukończenia wojny staje się widoczniejszą. Do tego również dążą i armie. Po rozgromieniu Rosyi waleczne armie zabrały się do pogromu Serbii. Te czyny bohaterskie sprzymierzonych armii paraliżują plany wrogów, aby przez przewlekanie wojny wyczekiwać rozstrzygnięcia.

Zjednoczenie się obu połów monarchii, uwidacznia się coraz silniej przez utworzenie wspólnego herbu Monarchii. Plany Andrassego, który sprzeciwiał się tworzeniu trzeciego organizmu równorzędnego w państwie ze zdobytych ziem, zdają się urzeczywistniać

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą.

Na Bukowinie i w południowo wschodniej Galicyi walki przybierają na gwałtowności. Szczególnie z zadziwiającą zaciekłością ponawiają Rosyanie swoje ataki na froncie besarabskim i na linii Dniestru. Szczególnie w obszarze Zaleszczyk trwa zacięte wzmaganie się. Dnia 14 i 15 b. m. uderzyli Rosyanie z niezwykłą zaciętością, jednak ich ataki załamały się pod ogniem naszej ciężkiej artyleryi. Na północny wschód od Czerniowiec walczą liczne oddziały kozackie pod komendą generała Fellera. Po stronie rosyjskiej stwierdzono ponownie brak amunicyi. Wśród Rosyan jest bardzo wielu żołnierzy, w wieku 40 lat, walczących w ubraniach cywilnych.

W Galicyi wschodniej nad Ikwą i w Wołyńskim obszarze twierdz także wczoraj nie zaszły żadne szczególne wydarzenia

Nad potokiem Kormin i nad dolnym Styrem wykonał nieprzyjaciel szereg zaciętych ataków.

Koło Kulikowiec, Nowosiółek i Rafałówki walka toczy się dalej. Na wszystkich innych punktach już wczoraj wieczorem nieprzyjaciela krwawo odparto. Straty nieprzyjaciela są wielkie.

Nad Korminem opróżnił nieprzyjaciel pole walki w zupełnem rozprężeniu porzucając karabiny i części uzbrojenia.

Także nad górną Szczarą stojące austro-węgierskie wojska odparły silniejszy atak rosyjski.

Na Litwie atak rosyjski po obu stronach kolei Lachowicze — Baranowicze złamał się w ogniu 400 metrów przed naszemi stanowiskami.

Dalej na północ od okolicy Smorgoniów kilka ataków rosyjskich, podjętych wielkiemi siłami, odparto wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Dwu oficerów i 175 żołnierzy wzięto do niewoli.

W Kurlandyi ataki na południe od Rygi czynią dobre postępy. Dwu oficerów i 280 żołnierzy rosyjskich wzięto do niewoli.

Ataki rosyjskie na zachód od Jakobstadt zostały odparte.

Na zachód od Iłukszty zajęli Niemcy stanowisko rosyjskie szerokości 3 kilometrów.

Na froncie rosyjskim nie zachodzą żadne zmiany, mimo zaciekłych ataków rosyjskich szczególnie w obrębie twierdz wołyńskich Dubna i Łucka - jak również nad Strypą i w Bukowinie.

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Serbią, Czarnogórą i Włochami.

Uwaga główna w ostatnich tygodniach zwraca się na teren serbski! Trwają tu bardzo zaciekłe walki, gdyż Serbowie bronią każdej piędzi ziemi. Oni wiedzą, że zbliża się koniec ich bytu państwowego. W walkach z armią sprzymierzoną stają kobiety i dzieci. Walka ta przybiera dla Serbów szczegolnie po wystąpieniu Bułgaryi żałosny obrót. Umocnione miejscowości Belgrad, Semendrya, Pożarewac zostały po krótkiem przygotowaniu działowym w przewyższającym wszyst-

ko szturmie wzięte. Sprzymierzone armie państw centralnych zdążają równocześnie w czterech odcinkach do serca Serbii. Już w pierwszych godzinach ofenzywy wojska austro-węgierskie po przekroczeniu Driny wrargnęły w Possavinę. Armia Koevesza i niemieckie oddziały Mackensena prą naprzód na południowy wschód od Belgradu. Ku wschodowi łaczy się już z niemi w dolinie Morawy na południe od Pożerawacza armia gen. Gallwitza. Jest to dowodem wyższości militarnej wojsk sprzymierzonych, które mimo zaciętego oporu Serbów i trudności terenowych posuwają się stosunkowo szybko naprzód.

Na terenie włoskim nie ma zmian.

Na froncie Soczy rozwijają Włosi ponownie żywą czynność.

Wczoraj wieczorem przyszło także w północnozachodnim odcinku wyżyny Doberdo koło Peteano do zaciętszych walk. Silna włoska piechota zaatakowała ponownie nasze tamtejsze stanowiska i doszła częściowo aż do naszych przeszkód, została wreszcie jednak odpartą wśród ciężkich strat.

Pozatem na Pobrzeżu i na granicy tyrolskiej walki artyleryi.

Wojna Bułgaryi z Serbią.

Bułgarzy z wielkiemi siłami atakują Serbów w obszarze Timoku, by przez to siły serbskie rozbić, i część ich wrzucić do Rumunii. Tocząca się w okolicy Valandowa bitwa nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Silne oddziały bułgarskie, wspierane przez nadzwyczaj liczną artyleryę, starają się odciąć serbskie połączenie między morzem a centrum kraju. W Macedonii oczekiwane jest starcie z wojskami anglo-francuskiemi które spieszą Serbom na pomoc. Od dnia 16 bm. lądują w Salonikach ponownie silne oddziały angielskie.

Dotąd Bułgarzy obsadzili wzgórze Muslinpercin i Babinzub.

Dalej na południe posuwają się oni naprzód przez Egripalankę.

Wojna Niemiec z Francyą, Anglią i Belgią.

Na granicy francusko-belgijskiej ataki Francuzów i Anglików na pozycye niemieckie we Flandryi i w Szampanii nie ustają. Jak się tam odbywają walki, opisuje Bernard Kellermann z d. 16 października.

Gwałtowny ogień zaporowy karabinów maszynowych poprzedził angielskie uderzenie na szerokim froncie od Ypres do Loos w dniu 12 b. m., po którym nastąpiła w dniu 13 b. m. niezwykle silna kanonada, przechodząca chwilami w młockę, atoli nie tak gęstą jak we wrześniu. Ponieważ ogień ten osłabł koło południa, a uderzenie nie zostało podjęte, przeto przy-

SKAZANIEC.

Pierwsze blaski zeszły nad ziemią, oświetlając ruiny i zgliszcza — krwawe strumienie i smutną zieleń przyrody — która jakby wstydząc się swej jasnej szaty wobec pokosia śmierci, jęku i łez króla człowieka — pociemniała w zaraniu. Znaczył się dzień pogodny, słoneczny, a jednak tak smutny, że zda się jak zmora, zaciężył nad miasteczkiem.

Pustym ulicom miasteczka nadawały urozmaicenia porzucone tu i ówdzie połamane graty, beczki, stoły powywracane, części ubrań wojskowych. Wszystko to — jak w bezładnym magazynie zmieszane — tłoczyło się wzajemnie. Nic więcej nie znaczyło bytności istot żyjących.

Naraz wśród głuchej ciszy ozwał się ostry odgłos kroków kilkunastu ludzi i szczęk broni — i złowrogiem echem odbił się o bezbarwne, martwe masy budynków, a z za węgła — ciekawy lecz smutny ukazał się orszak.

Naprzód śpieszyło dwu sołdatów rosyjskich, zaglądając do okien i bram, czy nie ujrzą świadków mającej spełnić się zbrodni. Widać że, wszystko w porządku — idą dalej. Lecz gdybyż zajrzeli do wnętrza!

Tam nikt nie spoczął noc całą. Wszyscy w naprężeniu i bezsilnej rozpaczy oczekują tej strasznej chwili. Wiedzą — przeczuwają co spełnić ma się dnia tego. Kobiety modlą się i płaczą — mężczyźni w ponurych zatopieni myślach — przemierzają ciężkimi krokami izdebki. Na odgłos kroków przysuwają się do okien i wązkiemi szczelinami patrzą na ulice.

To sołdaci badają domy.

A za nimi w oddaleniu kilku kroków — w otoczeniu siepaczy carskich — mała postać delikwenta.

Mundur na nim siwy — jak oczy jego smutne — patrzące w dal z tęsknotą a dziwną jakąś mocą i blaskiem niemal świętości świecące. Twarz blada, zmędzniała, nosi wyraz męstwa i niezłomnej woli, postawa dumna. To oficer Legionu — to nowa ofiara krwawego caratu. Ręce wtył w kajdany ujęto — szarpie chwilami — jakby je chciał zerwać i biedz — biedz na ratunek Ojczyźnie w szeregu walczącej braci.

A jemu — tak haniebna wypadła śmierć! Na myśl tę bolesne drganie przebiega mu twarz.

Hen w dali — purpurowy powiewa sztandar — na nim orzeł srebrnopióry — do lotu się zrywa — roztacza skrzydła szeroko i głosem wielkim wzywa do walki na życie i śmierć. I wzbije się w niebo — głosząc Zmartwychwstania dzień i uderzą dzwony radosną pieśń Wolnosci. Jego — nie będzie. On dziś — teraz

puszczano, że był to tylko atak artyleryjski. Ale wtem poczęły się toczyć ku niemieckim stanowiskom na całym froncie zwały trujących gazów.

O godzinie 2 rozpoczął się atak na całym froncie. Na północ od kanału La Basse aż do Ypres był on jednak mdły, miejscami nie opuszczali wogóle Anglicy swoich rowów. W innych punktach jak n. p. na wschód od Bethune chmury trujących gazów odpłynęły ku rowom nieprzyjacielskim. Natomiast na południe od kanału, około reduty Hohenzollernów i w odcinku Reduta—Loos trwał atak z wielkim rozmachem. Anglicy napierali w coraz nowych zastępach, ich szeregi łamały się jednak w naszym ogniu. Ich straty w tych punktach są jeszcze większe, niż w dniu 25 września. Przed niektórymi rowami leżą zabici, człowiek na człowieku, a tylko w pewnych rowach na południe od reduty Hohenzollernów zdołali się Anglicy chwilowo usadowić, zostali jddnakże ręcznymi granatami z powrotem odrzuceni. Około wieczora całe uderzenie Anglików zostało powstrzymane, a wynik jego w skutkach był znacznie mniejszym, aniżeli uderzenie z 25 września.

Na wschód od Souchez odparły krwawo wojska powtórne uderzenia Francuzów. Niektóre z rowów francuskich, dochodzące do naszych stanowisk zostały skutkiem silnego ognia zaporowego odcięte, a po gwałtownej walce granatami ręcznymi dostało się w ręce nasze około 400 jeńców. Jeden z jeńców tego odcinka oświadczył mi, że nasz ogień działowy wyrządził wśród nich nieobliczalne wprost szkody, a przejście wśród gruzów w okolicy Souchez jest prawie że niepodobieństwem. Jeńcy stwierdzają ogólne wyczerpanie wojska francuskiego i tęsknotę jego za pokojem.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą, Anglią i Włochami.

Naczelna komenda turecka ogłasza:

Na froncie w Dardanelach nieprzyjacielska artylerya lądowa i morska bezskutecznie ostrzeliwała przez pewien czas nasze stanowiska.

Nasza artylerya odpowiedziała ogniem i zmusiła ogień nieprzyjacielski do zamilczenia.

Na innych frontach nic nowego.

za chwilę — spełni swój kielich do dna i odda duszę Bogu — jak siły i życie poświęcił Ojczyźnie.

I zrywa się protest w jego duszy — zda się wybuchnie — lecz tylko westchnienie cichym się wyrwie szmerem z piersi dręczonej — wszak jest bez broni.

Ach! — gdybyż choć broń mieć — choć raz jeszcze ostatni rozprawić się z wrogiem — jak żołnierzowi polskiemu przystało! Zaciska usta i dalej idzie pustemi ulicami.

Droga niedaleka. Oto już stoi narzędzie śmierci — wysoka groźna szubienica.

Pętla zwisa — porusza się szyderczo — chcąc się szybciej na oczy skazanemu narzucić.

Stanęli. On wszedł śmiało pewnym krokiem na stopnie i stanął — by wysłuchać wyroku — o którym wiedział od chwili ujęcia.

Głosem dobitnym, twardym — odczytano wyrok — nieomieszkując dodać swych bluźnierczych uwag. Wszedł na ostatni stopień — pętla otoczyła mu szyję i zaciskać się poczęła.

Wtem zerwał rogatywkę ostatnim wysiłkiem — i wzbił się w niebo okrzyk ostatni z piersi polskiego Męczennika:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Ostatnią zgłoskę zdławiono — bo w tejże chwili zawisł między niebem a ziemią — jako pomnik cierpienia i męstwa — jako skarga o pomstę wołająca.

I zajęczała ziemia matka bólem nad śmiercią syna mordowanego — i zapłakała rzęsistemi łzami.

Echo powtórzyło słowa — jak na urągowisko — tym, co mordując synów, chcą zabić Matkę.

A okrzyk płynął i płynął przez łany srebrne zbóż — przez bory szumiące — przez łąki barwne a wonne. Powtarzały go drzewa wiekowe i zioła młodociane, strumienie w swym szmerze i rzeki w szumie. I poruszyło się serce skał — odbił granit w swej martwocie potężnem echem — i poszedł głos wzdłuż i wszerz Polski: — „Oto znów jeden z Twych Synów Ojczyzno dał świadectwo prawdzie i sprawiedliwości i przeniósł śmierć hańbiącą — a nie zdradził ni Ciebie ni Braci.

Nie zginęłaś i trwać będziesz — skoro tak bohaterskich synów masz“.

Biegł okrzyk szeroką falą — jak hymn potężny — jak hasło walki świętej — wpadł w serca ludzkie i zadrgała ziemia polska — i rozgorzało pragnienie zemsty.

Lecz czyż wszystkie serca odczuły wezwanie?

Oby wszystkie!

„Zetrzeć tyranów — już nadszedł czas“, więc „Do broni hej! Ojczyzny dzieci“!

Leszek Bol...ski.

JAŚKO.

Na wojnę jechali,
Na Jasia wołali;
Jedźno Jasiu z nami,
jedźno z ułanami.
Rzuć rodzinną chatkę,
I ojca i matkę,
Dziewczyny nie żałuj,
Uściśnij pocałuj,
Siostrzyce pożegnaj,
Konika osiodłaj.
Jedźno Jasiu z nami,
Jedźno z ułanami.

. . . .

Żegna ojciec stary;
Jaśku! pomnij wiary,
Nie zapomnij chatki,
I ojca i matki,
Bóg kule odegna.
Matka go też żegna.-
O Jaśku! me dziecię,
Jedyne na świecie.
Do ręki mu wpycha,
Popłakując z cicha,
Różaniec święcony,
I dukat czerwony
Siostry chociaż płaczą,
Konia mu kulbaczą,
Proszą o goścince.
O hustki, pierscieńce.
Dziewczyna spłoniona,
Hustkę mu podaje,
Pamiętaj kochania,
W cudze jadąc kraje.
Jasiek rączkę scisnął
Na konika świsnął
Szabelką wywinął
I w tumanie zginął.

. . . .

Minął miesiąc jeden
Nie wrócił się zaden
Minął drugi, trzeci,
Ojcu łza zaświeci,
Matka smutno wzdycha
I zapłacze z cicha,
Dziewczyna się smuci
Wróci? czy nie wróci?

. . . .

A Jasio wojował,
Cudzy kraj zwędrował,
Żal mu starej chatki,
Żal mu ojca, matki,
I swojej jedynej,
Dziewczyny kochanej.
Lecz musi bić wroga,
Bronić kraju, Boga.

. . . .

Aż w jedną niedzielę,
Jedzie wojska wiele,
A Jaśko na przodzie,
Ku swojej zagrodzie.
Pod nim koń cisawy,
W łęku pałasz ostry,
Biegnie ojciec siwy,
Witają go siostry,
A dziewczyna z' boku,
świeci łezką w oku.
Dzieli Jaś gościńce...
Ojcom dał czerwieńce,
A miłej w gościniec
Złocisty pierścieniec.

Stanisław Nędza.

Kościelisko 18/5. 1915.

Dalsze pouczenie w sprawie zajęcia zboża.

W Nr. 40. „Gazety Podhalańskiej“ polegając na na informacyach zasiągniętych od miarodajnych czynników podaliśmy 300 gramów zboża dozwolonego na spożycie dziennie przez jedną osobę, należącą do gospodarstwa. Tej treści okólnik otrzymały także gminy. Tymczasem dowiadujemy się, że w myśl okólnika Namiestnictwa z dnia 10 lipca 1915 r. l. 15.289 należy się gospodarzom rolnym oraz uczestnikom ich gospodarstwa domowego dzienna racya w ilości 400 gramów zboża lub 320 gramów mąki czyli do 15. sierpnia 1916 r. to jest przez 11 miesięcy wolno będzie zużyć jednej osobie 132 kilogramów zboża lub 105 kilogramów i 600 gramów mąki. Tę ilość należy pomnnożyć przez ilość osób należących do gospodarstwa, chcąc się dowiedzieć o ilości potrzebnej na wyżywienie. Poślad może być użyty na paszę w dowolnej ilości.

Starostwo nowotarskie jak się dowiadujemy ma wydać urzędowe sprostowanie rozesłanego już do gmin w tej mierze okólnika.

Grosz na Warszawę!

Bezpośrednio po opuszczeniu Warszawy przez Rosyan a po wkroczeniu do niej wojsk niemieckich — wezwaliśmy w artykule wstępnym ludność Podhala do składek na rzecz głodnych mieszkańców drogiej nam stolicy Polski. Pierwszą ofiarę złożyło grono inteligencyi nowotarskiej z posłem drem Janem Bednarskim na czele na ręce dra Józefa Diehla, — następną zakopiański „Związek Górali“ i jego prezes, p. Franciszek Pawlica. Kiedy akcyę składkową na szersze rozmiary wszczęła Redakcya „Głos Narodu“, do Krakowa, jako do siedziby Komitetu Biskupiego, skierowywaliśmy dalsze ofiary bezpośrednio. Wspisie ich czytaliśmy np. dary ks. prałata Kaszelewskiego z Zakopanego, personalu tamtejszej Spółki Handlowej, kilku księży proboszczów podhalańskich, parafii poronińskiej.

W Zakopanem osobną akcyę zorganizował tamtejszy oddział K. B. K. przy pomocy umyślnego komitetu. Zapowiedział ją taką oto odezwą.

Prezes Komitetu Obywatelskiego i Prezydent stołecznego miasta Warszawy, książe Zdzisław Lubomirski, wydał następującą odezwę.

„Sekcya zbierania ofiar wezwała grono obywateli miasta, aby z sercem gorącem i rękami do pracy chętnymi, stanęli do rozniecenia jak najszerszej akcyi ratunkowej, wobec grozy nasuwającego się stanu rzeczy. Niedawno uderzyliśmy do ofiarności publicznej na cele oświatowe i danina obywatelska popłynęła radośnie i hojnie. Dziś — niestety — bijemy w trwogi dzwon: na progu domu naszego stanął głód w całej swej grozie, w całej swej okropnej nagości. Dążymy do nauczania powszechnego. Czy jednak wynędzniałe, głodne dzieci, które zaludnią sale szkolne, będą zdolne do nauki? idziemy w każdej myśli i w czynie każdym do jaśniejszego jutra, czy jednak wynędzniali głodni chłopcy wyrosną na dzielnych obywateli kraju, a dziewczęta — na silne matki przyszłych pokoleń polskich? Pragniemy odbudować kraj nasz, czy jednak nie ujrzymy rychło, że nowe podwaliny zakładamy na cmentarzysku ludu! Ze strasznej pożogi wojennej, z tego huraganu klęsk i ofiar, co się nad nami rozszalał, musimy nadewszystko ratować życie zagrożonych mas ludności, a zwłaszcza ocalić dzieci. Zanim najszersza

ofiarność ujęta w pewne normy i zasady, obejmie ogół społeczeństwa polskiego, zwracamy się już nie do miłosierdzia i uczuć ludzkich, lecz do samozachowawczego instynktu narodowego, do wszystkich obywateli gorącego serca i do wszystkich, komu dola dostatkiem opromienia życie, aby bez zwłoki złożyli na ów cel swięty, nie ofiarę lecz dług społeczny. W tragicznej, a przełomowej chwili dziejowej, jeśli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część. Dla kraju naszego jeden jest niezawodny ratunek — ocalić lud polski od głodowej śmierci! a w ofiarności naszej niema chwili do stracenia, w pracy — chwili odpoczynku“.

— — — — — — — — — — —

Jeżeli jakie skupienie ludzkie w ojczyźnie, to przed wszystkiemi Zakopane powinno głośno odpowiedzieć na to wezwanie przedstawiciela Warszawy. Nie chcemy tutaj wypominać, ile materyalnego dobra właśnie Warszawie zawdzięcza Zakopane, do niedawna wieś podhalańska, a dziś całej Polski „Letnia Stolica“ — pragniemy raczej powołać się na głęboką miłość, z którą w ciągu lat przychodzili do podnóża tych gór ludzie z Warszawy i przejawiali tę miłość swoją w nieprzeliczonych uczynkach.

W godzinie okrutniejszego nad wszelkie słowo doświadczenia, gdy robotnik utracił warsztat swej pracy, inteligent zawodowy nie ma o co rąk zaczepić, a widmo głodu schyla się nad kołyskami dzieci, — niechaj się odezwie w sercu zacnego ludu Podhala i zgromadzonej tu inteligencyi tasama głęboka miłość. Nie zezwólmy, Obywatele, sobie samym dożyć tego pohańbienia, ażeby obcy ze świata rzucali kość jałmużny nieszczęśliwej stolicy, dopóki sami nawzajem ród swój ratować możemy. Nie odczepnym groszem litości, lecz dostojnym czynem w postaci daru podhalańskiego wesprzyjmy braci, czynem, któryby był ich i nas godny.

Zakopane, 9 października 1915 r.

Datki od mieszkańców Zakopanego zbierane będą w piątek (22 b. m.), sobotę (23) i niedzielę (24); w pierwszy dzień w ośmiu składnicach, w drugi po domach, w niedziele zaś na ulicach.

Za przykładem Zakopanego i Poronina (1000 K.!) powinna pójść, każda gmina na Podhalu. Wołanie Warszawy, którą jako stolicę swoją kochamy, w nieszczęściu podwójnie, z której mądrego i godnego zachowania się jesteśmy dumni — nie przejdzie bez echa serdecznego na kresach południowych ojczyzny

Podhalanie dajcie grosz na Warszawę!

List z Lubowli.

Polskość na Spiżu.

Czytając „Gazetę Podhalańską“, sprawia ona na mnie wielkie wrażenie i zainteresowanie się stutysięcznym narodem polskim na Orawie i Spiżu i praca gazety dała mi dużo do myślenia. Czyby też w Lubowli nie dało się założyć czytelni lub szkoły polskiej. Przeszłość ukazuje tu wszędzie dobrze nacechowaną stopę polską. Na przykład w archiwum miejskiem, znajdują się protokoła pisane po polsku, w sali ratuszowej wiszą dwa piękne obrazy dobrego pendzla z napisem czystopolskim; architektura prawie wszystka starych budynków czysto polska, a taka sama z jaką się spotykamy w Krakowie lub Warszawie. W kościele znajdują się tablice posmiertne na marmurowych płytach z napisem polskim, wybitnych rodzin polskich. Na chórze w kościele jest cały stos książek polskich z pieśniami kościelnemi, z których to podczas świąt Bożego Narodzenia za porozumieniem się z nauczycielem, który tu zarazem jest organistą, śpiewaliśmy kolędy polskie.

Polaków jest tu bardzo wiele, a przeważnie ludzie starsi używają polskich książek do modlenia, a niektóre pieśni śpiewają po polsku. Młodzież zaś wychowana już jest w szkole w duchu węgierskim. Są tu także kolonie niemieckie, wsie i miasteczka. Są także Rusini, lecz ci dobrze znają, czem są i zatrzymują swój charakter mowy i nabożeństwo w swej macierzyńskiej mowie. W Lubowli tylko wspominają, że ich ojcowie byli Polakami, lecz młodzież wychowana już w szkole węgierskiej, Jest tu wprawdzie wielu takich, co z wielkim zapałem i upodobaniem czytają książki polskie o ile je dostać mogą, lecz tylko starsi, bo młodzież choć z polskiej familii pochodzi, nawet czytać po polsku nie umie. Starsi prawie wszyscy czytają dość dobrze po polsku. Więcej daje się odczuć polskość w niektórych wsiach, jak naprzykład w Drużbakach wyżnich i niżnych. w Lackowy, (tam nawet jest dobrze zachowana polska mowa).

Polaków wychowanych w duchu polskim jest w Lubowli niewielu. Jest jeden masarz, kowal i nas braci dwóch. Jest wprawdzie wielu takich, którzy tu przyszli do służby i tu osiadłszy, pożenili się, lecz przeważna ich część czytać i pisać nie umie; jest tu także kilku chłopców w praktyce. Gdybyście Panowie chcieli tu założyć czytelnię polską — co daj Boże — musielibyście na to uzyskać pozwolenie od rządu węgierskiego, a względnie od ministeryum w Budapeszcie. Sam nawet młodszy starosta jak tu nazywają (młodszy orsacki) jest Polak rodak z Lewoczy i nazywa się Kurowski.

O ile wiem, zawiązało się w Budapeszcie Stowarzyszenie węgiersko-polskie, do którego to związku należą także wpływowe osoby pochodzenia węgierskiego, więc moglibyście Panowie udać się do nich o pomoc w uzyskaniu w ministeryum wyż-wymienionych koncesyi, a ministerstwo to aby poleciło władzy politycznej w Lubowli, aby się przychylną i nadal okazała Polakom węgierskim. Wtenczas byłoby tu wielu zwo-

lenników tej koncesyi, a gdyby po madziarsku czującym Polakom to pokazać, że rząd nie ma nic przeciw temu, że są Polakami, wówczas niejeden otrząsłby się ze swego narodowego uśpienia.

Ja ze swej strony muszę pozostać na razie neutralnym, lecz gdybyśmy uzyskali na to koncesyę, wtenczas czuję się jeszcze dobrze na zdrowiu patryotycznem i niebym z tego nie zaniedbał co polskie. Jest tu także Ksiądz Proboszcz, choć nie jest Polakiem, ale znając Kraków, gdzie utrzymuje osobiste interesa, poznał bliżej i społeczeństwo polskie i żywi dla niego dość nie najgorszą sympatyę. Znając się z nim osobiście, odczułem to bardzo dobrze. Jest tu także hrabia Zamojski, człowiek o charakterze prawdziwie polskim, dobry patryota, a posiada wpływ i jest tu bardzo lubiany. Dotychczas w dobrach pana hrabiego Zamojskiego na Węgrzech był dyrektorem dobry Polak ś p. Jan Gadawa to i do tego czasu cały personal służbowy był czysto polski. Może Panów nudzę moją pisaniną, ale przy sposobności, gdy będę w Redakcyi, będę chciał osobiście poznać Panów i tę sprawę lepiej pomiarkować.

List z frontu tyrolskiego.

Szanowna Redakcyo!

Jesteśmy na większych górach, niż nasze Tatry, a my ich wołomy, Dolejmity. Kiedym posoł owce na holach, tom się nigdy na takie wierchy i turnie nie dropoł, w jakich teroz się bijemy. Kiedyśmy śli na wierch, tośmy myśleli, że idziemy do nieba — i że zakapiemy z głodu, bo nam tak wysoko nikt jeść nie wyniesie. Dziś już mamy serpentyny wybudowane. Z początku było nam tu ciężko — bo te Alpini, to takie wojsko, jakby u nas z przewodników wojaków porobili — darli się het ku nom My na nich z góry wantami ciskali — jak nam brakło patronów — i już my byli w strachu że nos moze wygónią, ale nom municye wnet donieśli nasi. Włochów tych co się ku nom spinali, tośmy sićkich wystrzelali — i jesce dziś po urwiskach i żlebach leżą nie pochowani. Dziś sie juz nic nie boimy, bo i drogę dobrą momy i koliby pobudowane. Śnieg juz lezy na wierchach, a w dole leje. Was *Fr. Bafija.*

KRONIKA.

Na K. B. K. Urząd paraf. w Chochołowie 75 K. Związek polsko-kat. młodzieży w N. T. na głodnych w Warszawie 100 K. Rada pow. na głodnych w Warszawie 50 K., a na K. B. K. 100 K.

Na ratunek Narodu w myśl odezwy Ks. Biskupa krakowskiego złożyli w redakcyi:

Na głodne dzieci w Warszawie od dzieci szkolnych w Załucznem za pośrednictwem nauczycielki p. M. Grabikowskiej 2·46 K. Maryla, Hela i Stacha Czechówne 5 K.

Na głodnych do K. B K. Rada powiatowa w Nowym Targu **500 K.** Jan Łabuda z Pieniążkowic 2 K. Hubicki Mieczysław 5 K. P. Michalska nauczycielka z Dębna 5 K. P. Pachucka nauczycielka z Waksmunda 4 K. Ks. Władysław Herbst, proboszcz i przyjaciel Polaków ze Starej Wsi na Spiżu 20 koron z dopiskiem: Pan Bóg z nami!

Ku uczczeniu pamięci drogiego katechety ś. p. Ks. J. Bułata starsi jego uczniowie W. Szeliga i A. Ścisłowicz 5 K.

Zamiast wieńca na trumnę Ks. Bułata Dyrekcya Składnicy Kółka roiniczego w Mszanie dolnej 20 K.

Na Bursę gimnazyalną złożyli w Redakcyi: Zamiast kwiatów na trumnę ks. Bułata Prof. J. Sierosławski żołnierz 5 K. Inżynier J. Grabowski 10 K.

Na fundusz Dra Gawlika złożyli: Dr. Wilhelm Türschmid 20 K. Dr. Grodecki z Czarnego Dunajca 20 Kor.

Na Szpital dla legionistów w Rabce zebrane przez St. Klimowskiego ze Soli 30 K 70 h.

Na Schronisko dla legionistów złożyła Rada powiatowa dla N. Targu 50 K, dla Zakopanego 50 K.

Na Legiony polskie, zebrane na imieninach p. E. Morawetza w Nowym Targu 22 70 K.

Na wdowy i sieroty po legionistach złożył Józef Sral Chudy z Waksmunda 2 K za bezpodstawne obwinienie Józefa Waksmundzkiego gospodarza z Waksmunda przy rozprawie w c. k. Sądzie pow. w N. Targu odbytej, do rąk Dra Z. Mieszkowskiego, zastępcy oskarżyciela prywatnego.

Uczniowie z Chocenia, gdzie dotąd przebywali w barakach, obecnie zostali porozmieszczani w gimnazyach krakowskich, a część koło 15 została przyjęta do gimnazyum w N. Targu. Tutaj komitet choceński urządził dla nich bursę, gdyż miejscowa jest zajęta na Czerwony Krzyż. Bursa prowizoryczna dla uchodźców ze wschodniej Galicyi, którzy dotychczas wśród wiadomych warunków przebywali w Choceniu, mieści się w lokalu Herza. Opiekę domową nad uczniami objął Prof. Kermel

Nieszczęśliwy wypadek. W Nowym Targu w domu Suchowiana przy ul. Waksmundzkiej zostawiła gospodyni małe dziecko w wiórach przy piecu pod opieką nieletniej dziewczyny niemowy, w czasie gdy gospodyni sama poszła do stajni. Z palącego się pieca wyskoczyła iskra, która padłszy na wióra, spowodowała ogień. Niemowa krzyczeć nie mogła — i dziecko uległo takiemu poparzeniu, że wyzionęło ducha.

Wojenną maturę w c. k. gimn. w N. Targu złożyli w połowie października: Mangel Herman, Szczepaniak Jan, Kordek Władysław, Wildfeuer Mojżesz.

Konkurs stolarski. W istniejących od wiosny b. r. w Zakopanem „Podhalańskich Warsztatach Pracy“ powstaje obecnie dział stolarski, którego celem będzie wyrabianie mebli według swojskich wzorów, swoimi kapitałami i siłami, przedstawiających oprócz normalnej wartości użytkowej także pewną wartość artystyczną. Nowy ten dział rodzimego przemysłu, mający za zadanie wyrugowanie tandety obcej powstał dzięki staraniom Komitetu, składającego się z p. p.: Stefana Żeromskiego, Wojciecha Brzegi, Stanisława Kamockiego, Zbigniewa Pronaszki i Zygmunta Trojanowskiego. Protektorem jest Jan hr. Potocki, który wyjednał już od Namiestnika subwencyę w kwocie 5.000 koron oraz przyrzeczenie udzielenia w najbliższej przyszłości drugiej wynoszącej 10.000 kor., wobec czego zaczęcie robót jest kwestyą dni tylko. Aby zaś wyrób mebli stał na wysokim poziomie artystycznym, Komitet rozpisuje konkurs na stylowe umeblowanie pokojów: jadalnego, sypialnego i gabinetu dla warstw średniozamożnych. Warunki tego konkursu są następujące:

Charakter mebli swojski, technika obojętna, skala 1:10, poszczególne fragmenty mogą być powiększone, oprócz projektów mebli pożądane jest załączenie ogólnego widoku pokoju. Prace mają być zaopatrzone godłem, zaś nazwisko autora podane w osobno przesłanym liście. Projekty nagrodzone stają się własnością stowarzyszenia, zastrzega się jednak prawo zakupna poszczególnych prac poza nagrodzonemi; od każdego sprzedanego garnituru autor otrzymuje każdorazowo 10%. Nagrody dwie za każdy pokój: 300 i 200 koron.

Sąd konkursowy stanowią p. p.: Kazimierz Brzozowski, Józef Gałęzowski, Stanisław Kamocki, Wacław Krzyżanowski, Jan hr. Potocki, Jan Rembowski, Jan Śliwka i Zygmunt Trojanowski.

Ostatni termin nadsyłania prac 1 stycznia 1916 r. Adres: „Podhalańskie Warsztaty Pracy“, Zakopane, Krupówki, Dom hr. Zamoyskiego.

Chleb potaniał. Taką miłą wiadomość przynosi ostatni numer „Gazety Lwowskiej“, w którym znajdujemy nowe rozporządzenie Namiestnictwa z dnia 14 b. m. dotyczące wypiekania drobnego pieczywa oraz ceny maksymalnej. Rozporządzenie to obniża cenę chleba z 5 na 4 halerze za 70 gramów. Równocześnie jednak rozporządzenie to postanawia, że „aż do dalszego rozporządzenia nie wolno wypiekać żadnego drobnego pieczywa.“ Temsamem więc zakazano wypiekania bułek — co wprawdzie dotknie wielu właścicieli delikatniejszego podniebienia, lecz wobec obniżenia ceny chleba łatwo da się przeboleć.

Śmierć Skauta. Widujemy często na Podhalu, zwłaszcza w Zakopanem i najbliższej okolicy młodzież z Drużyn Skautowych. O pięknej śmierci Skauta donosi czasopismo „Nowe życie“:

Dnia 8 sierpnia r. b. zginął pod Ostrowem nad Wieprzem Stanisław Dobrzański, przyboczny Pierwszej Lwowskiej Drużyny Skautowej, chłopak zdolny, zacny, obowiązkowy, czysty jak kryształ, druh serdeczny i skaut doskonały. Umarł — jak żył — przy spełnieniu „dobrego uczynku“. Oto co mówi urzędowy rozkaz dzienny: „Chorąży 30 p. p. Stanisław Dobrzański zginął z upływu krwi, podczas gdy sam będąc ranny w nogę, i mając arteryę przerwaną, bandażował swego służącego, rannego w brzuch. Służący zapewne wyzdrowieje, ale Dobrzańskiego zaskoczyła śmierć podczas tego dzieła miłosierdzia i zaparcia się samego siebie“.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.